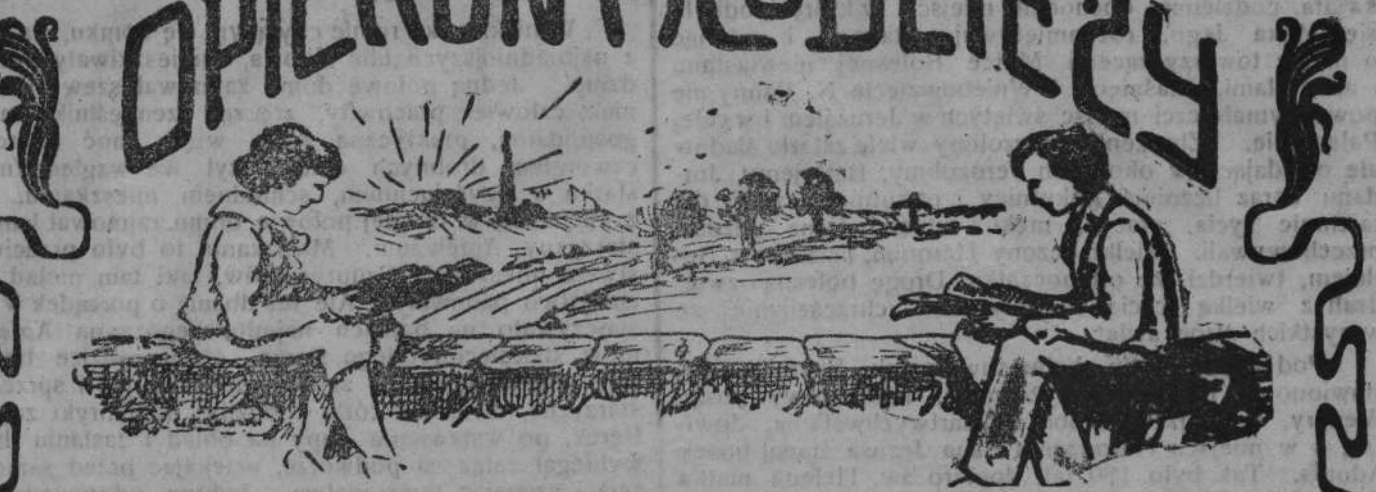
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Głosu Wąbrzeskiego“

Nr. 12. **Wąbrzeźno, dnia 26 marca 1925.** **Rok II**

Marja Konopnicka

Bohaterowie Wielkopolski.

Oj ty Wielkopolsko,
Orłów naszych gniazdo,
Zabłysłaś ty sławą,
Jako złotą gwiazdą.

Dziewanowski mężny
Zwiódł tam bój orężny,
I pod Żabiszynem
Okrył się wawrzynem.

Tam wolności zorza
Błysnęła z Pomorza,
Kruszyński się o nią
Bił rycerską bronią.

Dąbrowski tam dzielny
Wziął dank nieśmiertelny,
Gdzie szedł — przed nimi w
Szły pruskie załogi! [nogi

Madaliński imię
Pisał w harmat dymie,
Pisał w gromach działa!
Że aż ziemia drżała!

Tam i kosyniery,
Chłopy — bohatery,
Okryły się krwawo
Ranami i sławą.

Któż nie wie, któż nie zna,
Onych to z pod Gniezna,
Dwóch żernickich chłopów,
Broniących okopów!

We dwóch — tak jak byli,
Bramy tam bronili,
Wcale ich nie straszy
Brzęk pruskich pałaszy.

Tych dwóch polskich chłopów
Musiał wróg bić z działa!
Polegli obrońce,
Lecz żyje ich chwała!



Tadeusz Kościuszko.

W dniu 24 marca 1794 r. Tadeusz Kościuszko złożył przysięgę w Krakowie, z której wynikło ogłoszenie powstania w całej Ojczyźnie i powołania do jej obrony ludu roboczego. Stało się to faktem niezmiernej doniosłości; przełomowym momentem w dziejach naszych. Pamiętać o tem powinniśmy w każdą rocznicę tego wielkiego dnia.

Oblężenie Warszawy.

Lecą orły ponad Wisłą,
Szumią w pióra krwawe,
Już Moskale i Prusaki
Oblegli Warszawę.

Już z pod Szczekocina,
Zbiera się drużyna,
Pan Kościuszko się do swoich
Przez wroga przerzyna!

Witajże nam, wodzu drogi,
Z twoją mężną wiarą!
Bronić będziem tej Warszawy
Nad tą Wisłą starą!

Bronić będziem grodu,
Stolicy Narodu,
Ni się boju nie ulękniem,
Ni śmierci, ni głodu! —

Dzielnych, wodzu, towarzyszy
Dzielnych masz żołnierzy,
Okryją się oni laurem,
Kiedy wróg uderzy.

Pan Henryk Dąbrowski,
Książę Poniatowski,
Wpisują się w księgę sławy
Złocistemi głoski.

Bitwa! bitwa! dwakroć wroga
Ma nasza załoga,
A nie puścił go Kościuszko
Do naszego proga!

Odparł szturm Moskali,
Na Prusaków wali,
Jako burza na nich spada,
Jako piorun pali!

Hej, zawcześnieś ty się wrogu
Wybrał do nas w gości,
Jeszcze tutaj są obrońce
Kraju i wolności!

Historja Drogi Krzyżowej.

Matka Boża, po odejściu Syna Swego, Zbawiciela świata. codziennie obchodziła miejsca, w których odbyła się Męka Jego, rozpamiętywując takową i mówiąc o niej z towarzyszącemi Matce Bolesnej niewiastami i apostołami. Zaśnięcie i Wniebowzięcie N. Panny nie powstrzymało czci miejsc świętych w Jeruzalem i w całej Palestynie. Zburzenie Jerozolimy wiele zatarło śladów ale osiadający w okolicach Jerozolimy, Betlejemu, Jordanu coraz liczniejsi pokutnicy i pokutnice cześć dla tajemnic życia, pracy, męki i śmierci Pana Jezusa, przechowywali. Wielki uczony Heronim, osiadły w Betlejem, twierdzi, że od początku Drogę bolesną zwiedzali z wielką czcią i pietyzmem chrześcijanie ze wszystkich stron świata.

Pod panowaniem bałwochwalczych Rzymian postawiono na miejscu ukrzyżowania, marmurowy posąg Wenery, w miejscu Grobu i Zmartwychwstania, Jowisza, a w miejscu Narodzenia Pana Jezusa stanął bożek Adonis. Tak było 180 lat, dopiero św. Helena matka Kostantyna W. cesarza, w r. 326, wybrała się do Ziemi św. na jej rozkaz potłuczono bóżki pogańskie, drzewo Krzyża św. znaleziono na stoku Golgoty ziemią przywalone, znalazły się gwoździe i ślady, gdzie stał krzyż Chrystusa Pana, Na tem miejscu kazała św. Helena zbudować wspaniałą świątynię i w niej umieściła Krzyż św., część drzewa odwożąc do Konstantynopola.

Od tego czasu pielgrzymki do Grobu Pańskiego wzmogły się bardzo. Jak rok długi przybywali pobożni. Pielgrzymki te nie ustały nawet wtedy, gdy kalif Omar zdobył Palestynę 687 r, chrześcijanie bowiem pomimo pewnych ograniczeń, korzystali ze stosunkowo znacznej wolności religijnej. Zmieniło się położenie rzeczy, gdy władzę nad Egiptem i Palestyną objęła dynastja Fatymidów. Wówczas to prześladowania, których przedmiotem stali się chrześcijanie, pobudziły popieża Sylwestra II do wezwania ludów zachodnich do obrony Ziemi św.

Wielu pielgrzymów i wypraw zwanych krucjata, mi odbyło się, ale nie wydały pożądanego rezultatu.

Nowy okres nastąpił dla Ziemi św., dopiero gdy z początku 13-stulecia Misja Apost. w Ziemi św. i u sąsiednich ludów jakoteż opiekę nad wszystkiemi miejscami św. objął zakon św. Franciszka Serafickiego. Wyszukane z miłością i gorliwością miejsca św., wykupywali zakonnicy, opłacali, choć przychodziło im znosić rozmaite udręczenia.

Dotąd straż nad Grobem św. i innymi miejscami sprawują zakonnicy św. Franciszka. W krótkim czasie zakon tem uzyskał w Stolicy Ap. przywilej, że członkowie jego mogli przy swoich kościałach klasztornych zaprowadzać stacje. Papieże rzymscy widząc wielką gorliwość wiernych w odprawianiu tego nabożeństwa, obdarzyli nadzwyczajnemi łaskami i odpustami. Mianowicie zezwolili, by wierni przez odprawianie Drogi Krzyżowej w kościołach zakonnych reguły św. Franciszka dostąpili takich samych odpustów, jak ci, co osobiście nawiedzają Stacje Drogi Krzyżowej w Jerozolimie. To nabożeństwo tak odpowiadało pragnieniom ogółu wiernych, że poczęto odprawiać je także po kościołach nie zostających pod zarządem zakonu św. Franciszka.

Wówczas śp. Benedykt XIV rozszerzył ten przywilej na wszystkie kościoły. Od tego czasu rozpoczęto zaprowadzać Drogi krzyżowe i nabożeństwa stacyjne, aby lud wierny mógł oddawać jak najczęściej cześć Męce Pańskiej, a temsamem zyskiwać odpusty jerozolimskie.

Marja Bogusławska

Przestępstwo Władka.

W niskim, ku ruinie chylącym się domku, na jednej z najbiedniejszych ulic Kijowa, zamieszkiwały dwie rodziny. Jedną połowę domu zajmował szewc Czupryniak, człowiek pracowity, zręczny rzemieślnik, mający gospodarną, praktyczną żonę, więc, choć obarczony czworgiem drobnych dzieci, żył we względnym dostatku w czyściuchnem, schludnem mieszkaniu. Izbę z kuchenką w drugiej połowie domu zajmował handlarz starzyzny, Apfelbaum. Mieszkanie to było przeciwieństwem mieszkania Czupryniaków, taki tam nieład i niechlujstwo panowały. Ale też dbanie o porządek w niem spoczywało na barkach najmłodszego syna Apfelbaumów, dziesięcioletniego Berka, oboje rodzice bowiem całe dnie spędzali po za domem, skupując i sprzedając starzyznę, dwie zaś córki chodziły do fabryki zapałek. Berek, po wstawieniu zupy na obiad i zasłaniu łóżek, wybiegał zaraz na podwórze, uciekając przed samotnością i szukając towarzystwa. Jedyne, odpowiednie dla siebie wiekiem, miał we Władku, najstarszym synu Czupryniaków. Ale spotykania się dwóch chłopców miewały zazwyczaj zły koniec, najczęściej dochodziło do kłótni i bójki. Władek był urwis z pod ciemnej gwiazdy, Berek zaczepiony nie dawał dmuchać sobie w kaszę i najczęściej rówieśnicy rozchodzili się z płaczem i krzykiem, pokazując matkom sieńce i zadrapania.

Pewnego dnia Berek, znudzony bezczynnością, usnął w swej izbie, złożywszy głowę na stole; spostrzegł to, przez uchylone drzwi, Władek, pochwycił z szuflady kawałek laku i zapałki, wszedł cichutko do mieszkania Apfelbaumów i zbliżywszy się do śpiącego, przylakował bujne jego loki do stołu, poczem rozbudził go gwałtownie i śmiał się do rozpuku, widząc przerażenie Berka, gdy nie mógł oderwać kędziorów od deski.

Berek za złośliwy ten figiel zemścił się w bardziej jeszcze dokuczliwy sposób. Oto zauważywszy nazajutrz, że Władek pobiegł do studni po wodę, z pięknym szklanym dzbanem i wracał ostróżnie, niosąc w obu rękach delikatny sprzęt, bardzo ceniony przez matkę, Berek wyskoczył z boku i pchnął Władka tak silnie, iż ten upadł na twarz, a dzbanek potłukł się w drobne kawałki, z których jeden skaleczył go w rękę.

Władek z krzykiem i płaczem wpadł do domu. Czupryniakowa porwała się z miejsca.

— Co ci się stało? zawołała przerażona, spoglądając na zakrwawioną rękę syna.

— To ten Berek.... wśród szlochań zawołał Władek.

— On cię skaleczył?

— Tak.

— Jakim sposobem?

— Dzbankiem....

— Dzbankiem?....

— On mnie pchnął, aż mi dzbanek wypadł z rąk.

— I potłukł się?!

— Tak.

— Mój piękny dzban!.... dar nieboszczki pani Cichewiczowej!... O ty niegodziwy chłopcze, zmarnować najpiękniejszy przedmiot, jaki mieliśmy w domu!

— Przecież to nie moja wina.... ja szedłem ostrożnie.... to Berek mnie pchnął.... tłomaczył się Władek.

— On zemścił się szkaradnie za to coś mu wczoraj zrobił... Myślisz, że nie wiem o tem przylakowaniu!... Skarżyła się Apfelbaumowa.... Już nic nie mówiłam, bo zdrowia nie mam ciągle gniewać się na ciebie. Ty go wiecznie zaczepiasz, a on oddaje ci pięknem za nadobne.... (C. d. n.)

Cyryl Danielewski

PIEŚNI PRABABEK

Obrazek sceniczny w 1 odsłonie.

(Ciąg dalszy)

Dziadunio.

Dzięki za piosenkę! A witam Zbigniewa!
Co tam słychać w pułku? Jak się ojciec miewa?

Zbigniew.

Onegdaj pismo dostałem od matki!

Zosia.

Czy pan napije się z nami herbatki?

Dziadunio.

Wojak herbaty!? Dajcie mu węgrzyna —
I to nie „solo"!.. Niech ładna dziewczyna
Trąci się szklanką! Przy piosnce.. wesoło...
Tak się zabawia cnych ułanów koło!

Zbigniew.

Dziadunio drogi to weredyk znany.

Dziadunio.

Rżnę prosto z mostu, mój chłopcze kochany.

Pieśń Filaretów.

(Antoni Edward Odyniec.)

Zbigniew.

(ze szklanką w ręku)

Precz, precz od nas smutek wszelki —
Zapal fajki. staw butelki!
Niech wesoły z przyjacioły
Szybko mija czas!

Wszyscy

(powtarzają).

Niech wesoły z przyjacioły itd.

Dziadunio.

Cóż pomoże narzekanie?!
Co się ma stać, niech się stanie!
Dobrym wszędzie słodko będzie,
Dla złych wszędzie kwas!

(wszyscy powtarzają)

Hanna.

Wnet nam lepszy dzień zaświeci
I nie zginą polskie dzieci —
Tej nadzieje nie zachwieje
Żaden Polski wróg!

(wszyscy powtarzają.)

Dziadunio

(po śpiewie.)

Niech przy wieczerzy się zakrzątnie Hanne —
Tymczasem druga nam zaśpiewa panna!

Zosia.

Później, dziaduniu!... Z humoru skarbnicy
Może nam dziadzio teraz coś użyczy?!

Zbigniew.

Jaką facecyjkę — albo dykteryjkę...

Hanią.

Trochę zmyśloną!

Dziadzio.

Widzicie?! Tę żmijkę
Za uszczypliwość ukarzę przykładnie!
Dziadzi docinki robić, to nieładnie!
Że do małżeństwa panna się sposobi,
Powiem — co małżeństwo z pięknych panien robi!
Facecyjka moja — to raczej przestroga —
Jest prawdą najświętszą. — To klnę się na Boga!
Co małżeństwo z dziewcząt robi!

(z westchnieniem)

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Tadeusz Korzon o Kościuszce.

Powierzony sobie sakrament ratował, ochraniał od zatraty i skazy z czcią, odwagą, wiernością i mądrością na jaką nie stać było nikogo z jego pokolenia. Sakramentem tym idea niepodległości.

Pomniki Kościuszki i Pułaskiego w Ameryce.

Wiadomo, że w Ameryce mieszka kilka milionów Polaków. Polacy ci mają już dziś swoje instytucje, swoje gazety i organizacje. Wiadomo również, iż wielu Polaków walczyło w szeregach amerykańskich już wówczas, kiedy Stany Zjednoczone Ameryki północnej prowadziły wojnę z Anglją o niepodległość i po zwycięstwie utworzyły niezależne państwo. Wówczas to walczyli w Ameryce w imię wolności tak wybitni wodzowie nasi, jak Tadeusz Kościuszko i Kazimierz Pułaski, tacy mężowie jak Juljan Ursyn Niemcewicz i inni. W Chicago, stoi w wielkim ogrodzie publicznym piękny pomnik Kościuszki.

Również w Waszyngotnie, stolicy Stanów Ameryki północnej, rząd amerykański wniósł roku 1900 dwa ładne pomniki, jeden Kościuszki, a drugi Pułaskiego. Korzystając z tej uroczystości niezwykłej, Polacy, zamieszkali w Ameryce, w Stanach Zjednoczonych, zwołali kongres polski narodowy, na który zaprosili wszystkich rodaków którzyby z Europy i z innych części świata przybyć chcieli.

Celem kongresu było wzajemne poznanie wszelkich przejawów życia polskiego w Starym i Nowym świecie, we wszystkich krajach, oraz projekty różne rozwinięcia życia najwięcej kultularnego trwał on przez dni cztery.

Pomnik Pułaskiego jest podarkiem Kongresu,e czyli ludu amerykańkiego, pomnik Kościuszki podarkiem narodu polskiego, a mianowicie ze składek rozmaitych polskich związków amerykańskich.

Gdyby Pułaski i Kościuszko mogli widzieć, jak trzy miljony polskich obywateli zajmują honorowe miejsce wśród amerykańskich wyborców, do których pomyślności się przyczynili i gdyby mogli odczuć szczęście, które Polacy znaleźli. pod gwiaździstą chorągwią, do której obrony obaj generałowie się przyczynili, odczuliby, że praca ich nie była daremna.

Uroczystość nosiła charakter państwowy. Wobec tłumów publiczności minister wojny dokonał rewij wojsk rządowych. Przy końcu po odmówieniu modlitwy, rozległy się salwy działowe.

Włodzimierz Tetmajer o Kościuszce.

Tadeusz Kościuszko rozpoczął dzieło, które przekazał do skończenia potomności szczęśliwszej, żyjącej w wolnej Ojczyźnie.

Obrazki z minionej wojny.

I.

Ochotnik polski.

Jedno z pism francuskich opisało w czasie wojny następującą scenę z życia paryskiego.

Do biura werbunkowego w Pałacu Inwalidów stawił się wysoki, tęgi Polak-ochotnik.

— Pańskie zajęcie? — pyta przewodniczący komisji poborowej, lekarz wojskowy.

— Wyrobnik — odpowiada ochotnik po chwili wahania.

Ale przewodniczący rzucił już okiem na papiery, wręczone mu przez ochotnika.

— Jakto — wyrobnik? pyta zdziwiony. — Przecie posiada pan dyplom inżyniera.

— Jestem w istocie inżynierem — odpowiada Palak. — Nie chcę jednak, by mię zaliczono do oddziałów technicznych. Jestem chorążym legionu polskiego i chcę jako taki iść do pierwszych szeregów. Wolę zatem uchodzić za wyrobnika.

Pisma paryskie niemal codziennie notowały objawy szlachetnej brawury rodaków naszych we Francyi.

II.

U rannych.

Na białem, szpitalnem łożku, leży ranny szeregowiec. Prawą rękę ma przestrzeloną powyżej dłoni i prawe biodro rozdarte przez szrapnel. O wojnie z niemcami opowiada prosto:

— Jakże się bili nasi?

— Chwacko, proszę pana, chwacko; takieśmy szli wesoło, że aż dziwnie było. A robota trudna, bo niemcy psiajuchy, tak się okopały, że ich dojrzeć trudno. Siedzi w rowie na wysokość człowieka, na wał nałożywszy rżyska. Nawtykali też drzew. Zdaje się, że lasek, a tu z tego lasku plują ołowiem, aż strach. No, aleśmy ich wykurzyli.

Później opowiada żołnierz, jak dostał się do niewoli. Niemcy wlekli go kilka wiosek. Okazało się, że jeden z żołnierzy — to poznańczyk.

— Przemówił do mnie po polsku, a gdy dowiedział się, że jestem polakiem, po rękach mnie całował, mówiąc: „To nie moja wina — nie moja!“ I całowaliśmy się z całego serca jeden drugiego. Dał mi suchara i wody. Nie upłynęło kilka pacierzy, jak naskoczyli nasi i odbili mnie, Poznańczyk dostał się na naszą stronę.

Feliks Koneczny o Kościuszce.

„Nie było w owym czasie dwóch zespolonych w sobie i przeciwniejszych sobie duchów, jak Kościuszko i Bonaparte, ale Napoleonowi brak było zupełnie tego w co Kościuszko włożył całe życie: Miłości.

Rozmaitości.

Nowe rośliny.

W lasach Nowej Zelandji rośnie niezwykłe drzewo. Jego Naukowa nazwa nie została jeszcze ustalona.

Liście tego drzewa opatrzone są maleńkiemi kolcami, podobnemi do igieł. Skoro taki kolec wyrywamy z liścia, wyciągamy z jego końca długie i mocne włókno znakomicie zastępujące nić. Nowo-Zelandczycy chętnie używają do szycia tych ofiarowanych przez przyrodę igieł i nici, zaś liśćmi niezwykłego drzewa pokrywają dachy domów; dachy, tak pokryte, są nadzwyczajnie trwałe i nie przepuszają wody.

Drugi Londyn pod ziemią.

Jeden z londyńskich budowniczych wypracował oryginalny plan rozwiązania palącej kwestji mieszkaniowej. Zamist rozszerzać obręb tego olbrzymiego miasta jeszcze bardziej, lub nadbudowywać nowe piętra proponuje on wybudowanie nowego miasta pod obecnym Londynem.

Według tego planu otrzyma się w ten sposób miasto o 2 piętrowych kamienicach, których część wystawać będzie ponad ziemę, część zaś znajdować się będzie pod ziemię.

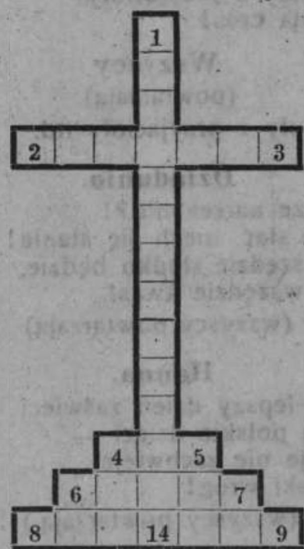
Projektodawca zapewnia, że urzeczywistnieniu tego planu nie stoi nic na przeszkodzie, że mieszkańcy niższych pięter nie będą bardziej upośledzeni od mieszkańców dzisiejszego Londynu.

Jest rzeczą charakterystyczną, że zaledwie poinformowano publiczność o tym planie, już mała jego cząstka weszła w wykonanie. Mianowicie zarząd kolei podziemnej otrzymał pozwolenie na powiększenie dworca kolejowego, znajdującego się pod cyrkiem Piccadilly.

Jeżeli wymieniony plan zostanie wykonany tak, jak tego spodziewa się projektodawca, to może się zdarzyć, że w niedalekim czasie oświetlone rzęsiści ulice, zaopatrzone w sklepy i nęcące wystawy, wraz z ożywionym ruchem kołowym, stanowić będą serce nowego podziemnego Londynu. To podziemne miasto nie będzie pozbawione pewnych zalet. Będzie tam można chronić się przed zimnem i gorącem, przed wieczną prawie mgłą londyńską, a w razie wojny przed atakami z powietrza.

Łamigówka

nadesłał K. K. z Bratjana.



Wypełnić kwadraty literami, które utworzyłyby od 1 do 14 imię i przydomek jednego z pierwszych Piastów.; od 2 do 3 nazwa jednej z wiosennych niedziel od 4 do 5 imię wielkiego zwycięzcy z pomiędzy króli obieralnych, od 6 do 7 wielka rzeka w Rosji, od 8 do 9 przydomek rodowy jednego z króli obieralnych.

Rozwiązanie logogryfu z Nr. 8.

Nadesłali w dalszym ciągu: A. S. i E. G. z W. B. i J. Wielon z Wąbrzeźna.

Redaktor: Marja Bogusławska.